



Śmierć arcyksięcia Józefa: Arcyksiążę Józef w mundurze generała węgierskich honwedów.

drodze dyplomatycznej konfliktów i nieporozumień reprezentowanych państw, a pozostają tak długo w granicach obcego państwa, dopóki przyjazne stosunki między nim, a reprezentowaną przez niego ojczyznę, trwają. N. p. z chwilą wybuchu wojny, konsul wraz z całym ciałem dyplomatycznym opuszcza kraj w którym przebywał i na rozkaz swego rządu powraca do ojczyzny. Taki przykład mieliśmy niedawno w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej, gdy w przeddzień jej wybuchu mikado odwołał swego przedstawiciela z Petersburga. Jak wspomnieliśmy, gwarantuje prawo międzynarodowe konsułom bezpieczeństwo i nietykalność ich osób.

W tej samej jednak wojnie mieliśmy również przykład pogwałcenia tych praw. Podczas zamieszek w Warszawie napadli kozacy na spokojnie idącego konsula angielskiego i srodze go poranili. Działo się to w Warszawie, w zaborze Rosji, pragnącej uchodzić za państwo cywilizowane.

Jeszcze jaskrawszego przykładu dostarczyli światu niedawno Arabowie w portowym mieście Mazagan w Marokku. Konsul Daniel Madden, będący równocześnie przedstawicielem Anglii, Austrii i Danii został zamordowany przez krajowców. Mianowicie 4 tubylców wradło nocną porą do domu konsula i formalnie rozsiekali swoją ofiarę; jeden z nich nawet „dla pewności“ strzelił mu w skroń. Żonę i służącą konsula, błagające litości dla mordowanego, poraniono niebezpiecznie. Mord jak się zdaje, popełniony został dla rabunku, zbrodniarze unieśli bowiem wszystkie wartościowe przedmioty ze sobą. Aczkolwiek motyw polityczny są w tym wypadku prawie wykluczone — nie wolno zapominać, że ludność marokańska zajęła w ostatnich latach wobec chrześcijan stanowisko bardzo groźne, a datuje się to jeszcze od powstania Bu-Humary w r. 1901.

Nie ulega wątpliwości, że interesowane mocarstwa ujmą się solidnie za zamordowanym i od rządu marokańskiego zażądają należytej satysfakcji.

Ilustracja nasza przedstawia straszną chwilę śmierci Maddena.

Zamordowanie tercyarki przez żołdatów.

Car ski ukaz tolerancyjny, przywracający ludności unickiej swobodę wyznania, pozostał, jak wypadki pouczają, martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia. Owszem, zdawałoby się, że w przededniu jakichś zmian na lepsze wściekłość carskich zbirów i posiepaków wysila się na najwstrętniejsze udręczenia biednej, ciemnej ludności.

Oto co się stało pod Tomaszowem lubelskim:

W wiosce Majdanie wielkim mieszkala pobożna tercyarka, niejaka Marya Denisówna, która przygotowywała młodzież do Sakramentu Bierzmowania. Dowiedział się o tem naczelnik powiatu Szalimow i posłał w nocy pomocnika swojego Zarembo-Hadziackiego z 11 strażnikami z rozkazem, by tercyarkę odstawiono do Tomaszowa.

Strażnicy wpadli do domu Denisówny w nocy, porwali ją z łóżka półnagą na wóz i zawieźli do więzienia. Po drodze znęcano się nad aresztowaną w okrutny sposób, bijąc ją i naigrawając się z niej.

Tercyarka w więzieniu ciężko zachorowała z pobicia i przestachu. Naczelnik powiatu zabronił wzywać lekarza, wezwany zaś do chorej dziekan miejscowy ks. Szemiata z przyjaźni dla władz odmówił ostatniej posługi.

I Denisówna umarła bez pociech religijnych, których z przyjaźni dla władz duchowieństwo odmówiło konającej.

Ludność, dowiedziawszy się o tem, zgotowała wspaniałą pośmiertną owacyę męczennicy i w demonstracyjnym pochodzie pogrzebowym, pomimo, że duchowieństwo nie chciało w nim wziąć udziału, a nawet pomieniony ks. Szemiata nie wpuścił trumny do kościoła, tłum zdobył sobie przemocą wstęp do świątyni i po odprawionych nad zwłokami śpiewach, poniesiono trumnę na cmentarz i tam ją pochowano.

Rycina nasza wyobraża straszną chwilę porwania Denisówny przez carskich zbirów.



Polka sanitaryuszką na Dalekim Wschodzie: Anna Liskówna w stroju siostry miłosierdzia ros. Czerwonego krzyża. (Treść na str. 12).

czenie składało się z Węgrów, a on sam i dzieci ubierali się po węgiersku.

Położył on też niemałe dla Węgier zasługi.

Przedewszystkiem stolica Węgier, Budapeszt, którą otaczał zawsze szczególnem umiłowaniem, zawdzięcza bardzo dużo wspaniałemu sercu arcyksięcia. Arcyksiążę Józef pracował także bardzo wiele na polu ekonomicznego podniesienia Węgier i ta jego działalność zapisała się złotymi głoskami na kartach odrodzenia Węgier w zeszłym wieku. Zajmował się także bardzo gorliwie historią i etnografią, a jego liczne naukowe rozprawy z tej dziedziny wiedzy sprawiły, że budapeszteński uniwersytet mianował go doktorem „honoris causa“. Za jego staraniem powstały na Węgrzech liczne, a dobrze wyćwiczone straże pożarne; największą jednak jego zasługą było zorganizowanie honwedów, którzy to organizacyi oddał się arcyksiążę Józef całą duszą.

Od kilku miesięcy arcyksiążę Józef był ciężko chory. Nareszcie 13 b. m. śmierć przecięła pasmo jego chlubnego żywota. Podajemy obok portret umarłego arcyksięcia w mundurze generała honwedów węgierskich.

Śmierć arcyksięcia Józefa.

Dnia 13 bm. zmarł we Fiume w swojej willi Giuseppe, sędziwy, bo 72 lat z górą liczący arcyksiążę Józef. Postać ta była jedną z najsympatyczniejszych postaci domu panującego. Śmierć jego obudziła też żywy żal w całym państwie, zwłaszcza na Węgrzech. Bo też wielki książę Józef nietylko całe życie przepędził na ziemi madziarskiej, na której ujrzał światło dzienne, ale był on uczuciem i myślami Węgrem do szpiku kości. Cieszył się też w całych Węgrzech taką popularnością i miłością, jak żaden inny arcyksiążę. Cały jego dwór i oto-



Zamordowanie tercyarki przez żołdatów: Zbiry carskie porywają Denisównę w nocy do więzienia.